№ 255. Kraków, 8 Listopada—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem zwykłym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Stronnictwa w Radzie państwa i polityka Koła polskiego.

II.

Przechodząc do „Koła polskiego" — autor broszury stwierdza przedewszystkiem, że poselstwo nasze „liczbą członków (około 60) ścisłą organizacyą i wzorową karnością jest, a raczej być powinno stronnictwem najsilniejszem — czynnikiem, z którym rząd, opierający się na połączonych grupach prawicy, najściślej rachować się powinien." Dlaczego rzecz się ma inaczej? Dlaczego wszystkie inne grupy prawicy mogą się poszczycić znacznemi zdobyczami, spełnieniem wielu wypowiedzianych wobec rządu życzeń, a właśnie tylko polscy posłowie powracają zawsze do kraju z próżnemi rękoma, nic dla niego nie pozyskawszy a nieraz nawet po złożeniu dość ciężkich ofiar (naftowy podatek itp.)? Przyczynę tego upatruje autor w tem, że „Koło polskie działa pod wpływem pewnego zwątpienia o siłach własnych, pod wpływem jakiejś nieokreślonej obawy, która go wstrzymuje od więcej stanowczego występowania, od śmielszej akcyi parlamentarnej..." „Nie jest to duch reakcyi, duch wstecznictwa, jest to poprostu duch przezornego kwietyzmu, który w każdej zmianie, w każdym więcej samoistnym kroku, przeraża się jakiemś złem, jakiemś gorszem nieokreślonem, i zarzekając się żywszego ruchu, stoi na miejscu jak potęga z napisem: Spokojność pierwszym obowiązkiem obywatela — *Ruhe ist die erste Bürgerpflicht*".

Jako twórców tego kwietyzmu uważa autor słusznie „Stańczyków". Wywodzi ich genealogię aż od dawnych oligarchów polskich, śledzi ich przemian w ciągu dziejów porozbiorowych — ich rozwoju dalszego w mikroskopijnej Rzeczypospolitej krakowskiej, która tak bardzo sprzyjała partykularyzmowi. O jednem wszakże zapomina autor — a mianowicie, że „Stańczycy" nigdyby nie byli urośli do tej siły i znaczenia, iż są żywiołem prawie rozstrzygającym, gdyby nie inne stronnictwo, w pewnych zasadniczych kwestyach znacznie się od nich różniące, które jednak w sprawach zwłaszcza politycznego znaczenia, zawsze im silnego udziela poparcia. Mamy tu na myśli tak zwane stronnictwo podolskie z p. Grocholskim na czele. W zapatrywaniu na sprawę polską zachodzą między p. Grocholskim a „Stańczykami" kardynalne różnice. On nigdy nie głosił polityki „wyrzeczenia się". Szedł drogą oportunistycznej, niby-realnej polityki, która dlatego realną nie jest, że ze zbytku ostrożności nie umie odnosić „realnych" korzyści — przyjmował, co dawano — czasem platonicznie zażądał więcej — ale nie wyrzekał się niczego, nie kreślił planów życia narodowego bez bytu politycznego. Ale ta różnica była więcej teoretyczną. W praktyce znikała ona zupełnie — „Stańczycy" bowiem z bardzo małemi wyjątkami znajdywali zawsze u p. Grocholskiego poparcie, ratunek w potrzebie, zawsze się z nim praktycznie na jednej znaleźli drodze. Konserwatywna aż do zatwardziałości, obawiająca się nietylko wszelkiego żywszego ruchu politycznago, ale nawet wszelkiej zmiany w ustawodawstwie lub administracyi, bo „nie wiadomo co z tego będzie" — partya ta jest najwierniejszym przedstawicielem i filarem owego „kwietyzmu" politycznego, który autor broszury słusznie Sejmowi i Kołu polskiemu zarzuca. O tem nie należy zapominać, zwłaszcza teraz przed wyborami do Sejmu. Każde krzesło poselskie, które się wydrze partyi podolskiej — jest zarazem umniejszeniem wpływu i znaczenia „Stańczyków".

Zupełną słuszność przyznać musimy autorowi broszury, gdy się odwołuje do wyborców, którzy narzekając nieustannie, że źle jest i coraz gorzej, mimo to tych samych zawsze wybierają czy to do Sejmu czy do Rady państwa. Przyznać mu musimy słuszność, gdy zarzuca „tak zwanej mniejszości postępowej Koła polskiego", że „grzeszyła i grzeszy dotychczas w tym samym kierunku, bo choć nie popiera i nie pochwala kwietyzmu większości, to przecież nie stawia temuż dość stanowczego, dość energicznego oporu". A przyznawszy mu w tem wszystkiem słuszność, nie możemy żadną miarą uznać, aby konkluzya broszury odpowiedziała zupełnie ściśle premisom. Autor zaleca „politykę wolnej ręki" — „ale bez podchwytów nagłych, ukrytych, niespodzianych — politykę wolnej ręki — lecz politykę lojalną, otwartą i sprawiedliwą — jako jedynie zbawienną". Czy to dosyć? Czy to wystarczyć może na usunięcie owego kwietyzmu, który, jak słusznie autor zaznaczył, jest grzechem pierworodnym naszej polityki delegacyjnej? Nam się zdaje, że nie. Bo i w przymierzu zaczepno-odpornem z całą dzisiejszą prawicą, i w prowadzeniu polityki wolnej ręki, ów kwietyzm może i nadal wszechmocnie się rozpościerać — a tem, że sobie „wolną rękę" zastrzeżemy, jeszcze go nie usuniemy. Można i w sojuszu i bez niego nic nie robić, niczego się nie domagać, niczego nie zdobywać. Dlatego nie dość jest żądać dla delegacyi swobodniejszego ruchu — trzeba ruchowi temu **cel** wskazać, drogę wytknąć, dać hasło i sztandar, dać — **program**. Jeżeli ten program będzie żywotny, będzie prawom i potrzebom kraju odpowiadał, stanie w zgodzie z ideą, która — niech co chcą mówią — jeszcze w kraju nie zamarła, to kraj za tym sztandarem pójdzie, i z wyborów wyjdą ludzie nowi, którzy położą koniec owemu kwietyzmowi.

Bez tego — „wolna ręka" nie pomoże.

Sprawa językowa w Sejmie szląskim.

Mowa posła Cieńciały.

Wysoki Sejmie! Jeżeli dzisiaj w tej sprawie głos zabieram, nie czynię tego w tym celu, ażeby zbijać wnioski komisyi, gdyż **faktyczne**, w kraju naszym istniejące stosunki, **faktycznie** też odeprą podobne twierdzenia.

Przedewszystkiem powinnaby może szanowna komisya nie zapominać, że ludność słowiańska na Szląsku jest o 12,000 silniejsza od ludności niemieckiej, i że czynnie i usilnie stara się o to, aby wymaganiom cywilizacyjnym zadość uczynić, i dlatego też narzuconego sobie jarzma helotyzmu narodowego, na przyszłość nosić nie będzie.

Chcemy nadal pod hasłem polskiem „**Równi z równymi, wolni z wolnymi,**" w zgodzie z niemieckimi współ-obywatelami pracować nad popieraniem cywilizacyjnego rozwoju drogiego naszego kraju. Na razie, pragnę jedynie jako Polak, wobec wniosku na porządku dziennym umieszczonego, określić moje w tym względzie stanowisko.

Najpierw, żałuję bardzo, że Sławianom szląskim, liczącym przeszło 281,000 dusz, z której to sumy na nas Polaków samych około 155,000 przypada, — nie wliczając już w to reszty, która nam się jeszcze nadto należy — że tedy Słowianom szląskim, po 14-letniej brzemienności naszej czy konstytucyjnej na podstawie art. 19 zasadniczej ustawy państwa, nareszcie, ale niestety słabowite, a zatem chore, w ogłoszonem wczoraj przez naszego szanownego prezydenta krajowego rozporządzeniu językowem, urodziło się dziecię, które wśród ludności słowiańskiej, raczej waśń niż radość rodzinną wywołać jest zdolne.

Moi Panowie! Wyznaję śmiało i otwarcie, jak to zawsze zwykłem był czynić, że rozporządzenie w mowie będące — słusznie słabem i chorem dzieckiem nazwane być może, gdyż nie polega na zdrowej, a tem mniej sprawiedliwej podstawie. My, **Polacy** szląscy, którzy według ostatniego spisu ludność o przeszło 28,000 silniejsi jesteśmy od braci naszych **Czechów**, a nadto wschodnią część kraju w zbitej zamieszkujemy masie, postawieni jesteśmy w tem rozporządzeniu **w drugim rzędzie po za Czechami**. — Rodakom naszym, należącym w liczbie 1035 dusz do okręgu sądowego opawskiego, a w liczbie 358 dusz do okręgu sądowego karniowskiego, odjęto tem rozporządzeniem wobec sądów i urzędów konstytucyjne prawo, wypływające z art. 19 zasadniczej ustawy państwa, gdy przeciwnie w wschodniej części kraju 234 mieszkańcom **czeskim** w bielskim, 38 w strumieńskim, 178 w skoczowskim i 93 w jabłonkowskim okręgu sądowym prawo to przyznano, przez co zarazem utrudniono na przyszłość stanowisko urzędników sądowych w tej części kraju, gdyż dla 543 **czeskich** mieszkańców, wymagana jest od nich znajomość trzech języków. Pan minister sprawiedliwości, jako stróż prawa i pan minister spraw wewnętrznych, jako bezstronny gospodarz państwa, niepowinniby przecież, jeżeli szczerze dążą do przeprowadzenia dla nas Sławian szląskich art. 19 konstytucyi, wykrzywiać i starodawnego i szanownego hasła Habsburgów: *Justitia regnorum fundamentum!*

Rozporządzenie językowe, o którem mowa, jest zresztą, mojem zdaniem, nietylko słabem, ale nadto upośledzonem dzieckiem, bo nieprzynosi nam nic świeżego i orzeźwiającego, ale owszem, to odbiera, cośmy już mieli.

Moi Panowie! Już w poprzedniej sesyi nadmieniłem o tem i udowodniłem to aktami, że w wschodniej części Szląska sumienni urzędnicy sądowi, pomimo roaporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z r. 1851, w latach 67, 68, 69 i 70 na polskie podania, polskie dawali odpowiedzi. — Rozporządzenie w mowie będące uchyla to jedynie uzasadnione postępowanie.

Dopiero od roku 1872, gdy tak zwane stronnictwo wierno-konstytucyjne objęło ster rządu, zaczęło się starać, zamiast o przeprowadzenie, o częściowe zawieszanie zaprzysiężonej konstytucyi, szczególnie zaś art. 19 zasadniczej ustawy państwa. Na podstawie takiego właśnie prądu wiernokonstytucyjnego, odrzucali też odtąd urzędnicy sądowi podania polskie, a w Cieszynie ustanowiono sądowego tłumacza dla języka polskiego, w celu materyalnego wyzyskiwania ludności polskiej.

Z przytoczonych tu przezemnie faktów, zrozumiecie niezawodnie panowie, że nie mam szczególnego powodu do wielkiego zachwycania się tem rozporządzeniem językowem. Mam silne przekonanie, że jak długo Austrya istnieć i konstytucya w niej obowiązywać będzie, my Sławianie do przyrodzonych praw naszych, czy to z pomocą tego, czy innego rządu, dojść musimy. Rozchodzi się jednak o **czas** i dlatego rozsądek polityczny nakazuje nam nie wylewać ofiarowanego nam chorego dziecięcia z pierwszą zaraz kąpielą, ale owszem troskliwie je pielęgnować i silnymi żywić pokarmami, aby na dzielnego wyrosło młodzieńca i męża, na pociechę i ku zupełnemu zadowoleniu drogiej naszej ziemi rodzinnej i zamieszkującej ją ludności słowiańskiej i niemieckiej.

Jeżeliby jednak i takie postępowanie okazało się bezużytecznem, wówczas nie będziemy się ociągać, lecz przy pomocy zręcznego lekarza chore dziecię radykalnej poddamy operacyi.

Z tych powodów możecie się panowie przekonać, że ja i towarzysze moi za przedstawionemi przez komisyą rezolucyami (wymierzonemi przeciw rozporządzeniu językowemu. P. R.) głosować nie możemy.

Mowa posła ks. Świeżego.

Byłem z początku niepewny, czy mam w tej sprawie głos zabrać, czy nie. Tymczasem wielka bezwzględność i szorstkość, z jaką komisya przeciw t. z. rozporządzeniu językowemu wystąpiła, skłoniła i mnie też do wypowiedzenia w tej sprawie słów kilku.

Przedewszystkiem chciałbym rozpatrzeć trochę rozporządzenie językowe, jeżeli je tak nazwać można.

Nie widzę w niem najpierw postanowienia, że na polskie, a względnie czeskie podanie polska, a względnie czeska odpowiedź daną być winna, czyli **że każde podanie w tym języku załatwić należy, w którym wniesione zostało. Jak długo takiego postanowienia nie będzie, ulga, którą w mowie będące rozporządzenie sławiańskiej ludności Szląska ma przynieść, bardzo będzie wątpliwą.**

Sławianom szląskim niewiele to pomoże, że obecnie podania sądowe w własnym języku wnosić im wolno, jeżeli przy każdej odpowiedzi, przy każdem załatwieniu sądowem, tak jak dotąd potrzebny im będzie **tłómacz**. Stosunki dotychczasowe mało, albo wcale się przez to nie zmienią.

Co do punktu III rozporządzenia językowego, to jest tam mowa o tem, że „sądy, wymienione w ustępie I i II, posługiwać się mają w ustnych stosunkach ze stronami i świadkami zrozumiałym tymże językiem, a oświadczenia ich, na których dosłownem brzmieniu zależy, przyjmować do protokołu w tym języku, w którym złożone zostały." Tu rzeczywiście zachodzi wątpliwość, czy **cały protokół** może być w tym języku spisany, czy też tylke te oświadczenia, na których dosłownem brzmieniu zależy. Wątpliwem zostaje także, czy urzędnicy sądowi i w takim razie protokołu w języku sławiańskim spisać nie śmią, jeżeliby mieli potemu wolę i językiem tym zupełnie władali? Chciałbym też przytem i na to zwrócić uwagę, że uznanie, czy dosłowne brzmienie pewnego oświadczenia jest ważnem i czy na niem zależy lub nie, pozostawiono najzupełniej osobistemu orzeczeniu sędziego, czyli innemi słowy, **dano mu wolność spisywania protokołów na przyszłość w taki sam sposób, jak się dotąd czyniło.**

Dalsze postanowienie, które powiada, że „**wezwania sądowe** do osób, o których przypuszczać należy, że **tylko** językiem czeskim, a względnie polskim władają, w tym języku wystosowywać należy," jest dla ludności sławiańskiej niezawodnie ważną i powiedziałbym prawie **istotną** ulgą, i jak już nadmieniłem, życzyłbym sobie tylko, ażeby to postanowienie rozciągniętem zostało także na odpowiedzi i załatwienia sądowe. Prawda zresztą i to, że osobistemu uznaniu sędziego i tak jeszcze wiele zostawiono, potrzebuje on bowiem tylko nie przypuszczać, że strona włada jedynie językiem czeskim, a względnie polskim, a w takim razie może już wezwanie pisać, jak chce.

Nie widzę dalej w rozporządzeniu postanowienia o załącznikach, a mianowicie, czy załączniki mogą być w języku sławiańskim spisywane. Przeważna ilość Panów uważać to będzie za rzecz, która się sama przez się rozumie, że jeżeli podania, to i załączniki w języku sławiańskim spisywane być mogą. Co do mnie, prostym rozumem moim i ja tak sądzę, ale doświadczenia moje mówią inaczej. Nie chciejcie mi Panowie brać tego za złe, jeżeli się obawiam i obawę moją tu wypowiadam, że może sędziowie załączników sławiańskich nie będą chcieli przyjmować. Była to jedna z najbardziej gniotących krzywd, które ludność sławiańska dotąd znosić musiała. Jeżeli, jak się to dotychczas działo, sędzia, na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z r. 1851 ustawę tak tłómaczyć może, że załączniki sławiańskie są dozwolone, inny zaś tak ją tłómaczy, że są zabronione, to obawiam się, że tak różne tłómaczenie ustawy i teraz będzie możliwem. Życzyłbym sobie tedy, ażeby, jeżeliby się podobne nadużycia znowu pojawić miały, do będącego w mowie rozporządzenia dodano jeszcze dodatkowo stosowne objaśnienie.

Co się tyczy petycyj, które z niektórych miast do Sejmu nadeszły, o tych tylko krótką uczynię wzmiankę. Mogę o wszystkich naraz mówić, bo i tak każda z nich jest odbiciem wszystkich innych, a jeżeli jest między niemi różnica, to chyba ta tylko, że jedna stara się drugą przewyższyć w używaniu dosadnych wyrażeń i wynajdywaniu w rozporządzeniu językowem wszelkich możliwych niegodziwości. Osmieliłbym się jednak przedewszystkiem zapytać, zkąd miasta, zamieszkałe przez ludność **niemiecką**, mają prawo do przemawiania w imieniu ludności **sławiańskiej**? Jeżeli mówią, że wśród ludności sławiańskiej nie objawiła się dotąd potrzeba równouprawnienia językowego, i że Sławianie nie uskarżali się na ucisk, to sądzę, iż nie mają prawa do przemawiania w imieniu tej ludności i że pierwsze słowo w tej sprawie samej ludności sławiańskiej pozostawić przystoi. Zresztą nie jest to wcale prawdą, gdyż zaraz przystąpię do dowodu, że rzecz ma się inaczej.

Ubolewam dalej nad tem, że komisya, a z nią, jak widzę, i większość członków Wysokiego Sejmu tak szorstkie zajmuje stanowisko wobec rozporządzenia językowego, które i tak niewiele znaczy i tylko w homeopatycznej dawce jest nam podane. Z uchwał komisyi wynika, że jej jest obojętnem, czy nam wiele, czy mało przyznano i że większość sejmowa zawszeby na tem samem została stanowisku, i dlatego tembardziej byłbym sobie był życzył, żeby rząd w rozporządzeniu językowem pomieścił był postanowienie, że sławiańskie podania w sławiańskim języku załatwiane być winny. Jeżeli rząd sądził, że dając Sławianom jak najmniej, ujmie sobie tem przeciwną stronę Wysokiej Izby, to z uchwalonych przez komisyę rezolucyj przekonać się może, że się pomylił. Rezolucye te nie mogłyby były gorzej i ostrzej wypaść nawet wtedy, gdyby postanowienie, o którem nadmieniłem, w rozporządzeniu językowem pomieszczone zostało. Z pewnego zresztą względu mogłoby nam to nieprzejednane stanowisko wcale nie być nieprzyjemnem, gdyż wobec faktycznych stosunków takie stanowisko utrzymać się nie da, a jeżeli i Wysoki Sejm je zajmie, dzieje przejdą nad nim do porządku dziennego.

(D. n.)

Korespondencya „Reformy"

Warszawa, 4 listopada.

(Kozacy kubańscy w Petersburgu. — Carowa i Sybel. — Sprawy serwitutowe.)

Przed kilku tygodniami powrócił do Warszawy pułk kozaków kubańskich, zwanych skutkiem stroju Czerkiesami, który poprzednio kwaterując tutaj został zabrany do Petersburga dla pilnowania cara. Pułk ten odkomenderowano do Warszawy dlatego, że go zastąpił inny, nadesłany prosto z nad Kubania. A i ten po trzech miesiącach zmieniony będzie przez świeży i tak „usque ad finem". Idzie bowiem o to, aby pomału wszystkie pułki kozackie poznajomić z carską rodziną i do niej je przywiązać. W tym celu, jak utrzymują oficerowie pułku, który powrócił — nie szczędzą żołdactwu łask i to w obfitości, co się zowie. — Co dzień na warcie stawała inna sotnia, której

---

JAN CKOWSKI.

Opowiadanie historyi nie obce.

6) **T. T. JEŻA.**

Ciąg dalszy.

Młody Ckowski wyszedł na tem jak najgorzej, że szkół nie skończył; wychodził na tem źle, że żywot bez jutra pędził; miał jednak kreskę jednę za sobą, a tą był ów guz buntu, co powstrzymywał go od wejścia na drogę doszczętnego upadku moralnego. Z dwóch złych wybierając lepsze, lepiej dla niego było, że został „paniczem", aniżeli, gdyby zostać miał szpiegiem.

Lepiej owo odnosiło się do względu moralnego. Zachodziły atoli względy materyalne, które, w miarę, jak młodzieńcowi lat przybywało, występować poczęły co raz to jawniej i natrętniej. Podrastały owe siostrzyczki, podrastali owi braciszkowie, co go niegdyś tak cieszyli, gdy na świat przybywali. Sieniucha tulić wszystkich nie mogła. Sprzedawszy wioskę, przypadłoby na głowę po parę tysięcy rubli zaledwie. Stary Ckowski zamyślił się, zafrasował i rzekł razu pewnego Janowi:

— Myśl ty o sobie....

W razach podobnych człowiekowi, w tem, co Jan znajdującemu się położeniu, co przedewszystkiem na myśl przychodzi? Nie loterya jakaś? — Loterya pod postacią tą lub ową. Jan — jakieśmy wyżej rzekli — miał o sobie rozumienie jak najlepsze. Jak skoro przeto ojciec powiedział mu: „Myśl o sobie", on wnet pomyślał:

— Ożenię się.

Pomyśleć jednak było łatwo, ale ... Młodzieniec nie zastanawiał się nad „ale". Okolica posiadała panien na wydaniu kilka, o których powiedzieć było można to, co pewna piosnka ruska powiada: „I ta harna, i ta harna, i ta nie pohana". Piosnka jednak dodaje o ukochanej, niby malowanej; a takiej w odniesieniu do Jana wśród panien na wydaniu nie było. W oczach jego zachodziła pomiędzy niemi różnica, przeciwko której romantyzm chwili protestował głosem wielkim, która wszelako u szlachty ogromne miała znaczenie.

W tem miejscu kwestyi miłości dotknąć musimy. Poeci śpiewali o niej, ach! śpiewali; pieśni Bohdana Zaleskiego o Zorynie, Mickiewicza sonety, Goszczyńskiego, Gosławskiego ogniste utwory z ust Ukraińcom, Podolakom i Wołyniakom nie schodziły; kobiety je na pamięć umiały: zachwycano się niemi; mimo to, szlachcice oglądali się za posagami. Czem się to działo? — Pochodziło to ztąd może, że Mickiewicz, najczystszy na panienkę do kochania wzór Zosię w „Pann Tadeuszu", w posag donośny zaopatrzył. Kto wie, azali nie świeci ona tak pięknie w ramach poematu dla tego, że po Horeszkach dziedziczy. Być może. Jest to ze strony mojej domysł, na który pozwoliłem sobie, szukając objaśnienia dla tego faktu, że w epoce najsilniejszego romantyzmu rozkwitu, w krainie poezyą owianej, w społeczeństwie na wskroś poezyą przesiąkniętem, na panienki bezposażne, chociażby jak najidealniej piękne i jak najbardziej do anielstwa zbliżone, nikt, jak w naszej o pozytywizm, darwinizm, bezwyznaniowość i herezye inne pomawianej epoce, patrzeć nie chciał, — posażne zaś adoratorów miały bez liku. Była to reguła ogólna, której poeci nawet podlegali, znajdując ideały swoje wyłącznie wśród aniołów ziemskich bogatych. Marylki, Ludwisie, Beatryksy — każda z nich majątek posiadała. „Przypadek" ... ktoś powie. Niech będzie, przypadek; tak się jednak przypadek ów powtarzał często, że wolno w nim regułę podejrzywać.

Regule tej — temu prawu attrakcyi posażnej — i Jan nasz podległ.

O nim, równie jak o innych, w tem samem, co on znajdujących się położeniu, powiedzieć nie można, ażeby się kochać nie miał. O! kochał się; ale — jak?... Od czasu do czasu kochanie go opanowywało, za pośrednictwem wpadnięcia w oko. I tak naprzykład, w oko mu wpadła była żydóweczka w Humaniu, prześliczna dziewczyna; kręcił się koło niej, latał za nią; za mąż wyszła — zapomniał. Znów dziewczyna pewna miejska, znów mołodyca, uwagę jego na siebie zwróciła. Najdłużej przechowywał afekt dla leśniczyny — dla tego zapewne, że ją otaczał romantyzm mieszkania leśnego. Praktykował kochania tego rodzaju, nie lepiej i nie gorzej, jak młodzież szlachecka w ogóle; kiedy atoli kwestya pomyślenia o sobie na stół się wytoczyła, pomyślał, jak Słowacki na piramidzie:

— Nie zakocham się.. „chyba mi posag położą na stole"...

Począł oglądać się za miłością... poważną, to znaczy, tysiącami złotych polskich podszytą.

Na złote liczono podówczas i za pannę posażną uchodziła taka, co na sto tysięcy liczyć mogła. Sto tysięcy złotych — dziś — to mizerya! Lat temu trzydzieści kilka czasy były inne. Dla Jana Ckowskiego sto tysięcy stanowiło w pannie wdzięk ogromny.

Wdziękiem takim w okolicy obdarzoną była jedna tylko, panna Józefa Zientecka — lat bez mała dwadzieścia, przystojna, dobrze wychowana, rodu dobrego, Ojciec marszałkował w powiecie i dom prowadził otwarty. W domu panowała gościnność bez przesady pańskiej. Starsza panny Józefy siostra wyszła za szlachcica, dzierżawami chodzącego, co dawało Janowi nadzieje niejakie we względzie szans. Miał się za coś lepszego aniżeli dzierżawca, mimo że i on prędzej czy później dzierżawy czepić się musiał. W perspektywie nie przyświecało mu nic innego. W najlepszym razie, na Sieniusze pozostać mógł, gdyby mu się powiodło zdobytym wraz z żoną posagiem pospłacać schedy sióstr i braci. Otóż to i chodziło jeno, ażeby posag zdobyć.

Z ufnością w siebie Jan do panny Józefy w konkury posunął.

Biedaczysko! — na wstępie samym gwałt sobie zadać musiał.

W domu marszałkostwa czytano.

Szczęściem dla niego, że czytano tam i po francusku, ale literatura polska prym trzymała. Panna znała autorów polskich i rada mówiła o nich. Jan dawniej, „nie będąc — jak to się powiada — w zamiarach", w rozmowach tego rodzaju udziału nie brał; powziąwszy atoli zamiary, pannie się zalecać musiał. Do czytania się przeto zabrał. Czytał precz wszystko, co mu jeno w ręce wpadło — poezye nie poezye, powieści nie powieści, rozprawy nawet naukowe. Że zaś o to chodziło, ażeby o tem co się czytało mówić, czytał więc z uwagą, z zastanowieniem, tak dalece, że kiedy po raz pierwszy w rozmowie o literaturze udział wziął, panna Józefa ze zdziwieniem niejakiem na niego spojrzała. On analizował książkę jakąś. Poszło mu to cale składnie. Panna uczyniła objekcyą. Jan zdanie swoje obronić potrafił. Był to dla niego tryumf nie mały. Z tryumfu tego snadź korzystając, z oświadczynami pośpieszył się i harbuza zjadł.

To go zdziwiło i zirytowało.

— Jakto!... Siostra starsza wyszła za posesora młodsza zaś iść nie chciała za mnie? Czy to ja od tamtego gorszy... co?

Tamten miał rozum. Różnicy tej Jan nie spostrzegał, niestety; Rozum? — czyż nie posiadał on zalety tej w ilości, jak na męża, dostatecznej? W głowie się mu pomieścić nie mogło, jakim się to sposobem stało, że on, Jan Ckowski zrekuzowanym został. Racyi nie widział żadnej; co zaś więcej — wydało się mu, że Józię Zientecką pokochał. Uroiło się biedakowi. Pod wpływem przeto harbuza, w połączeniu z urojeniem, miotać się niecierpliwie począł, tworząc zamiary różne dziwaczne, ale romantycznością po trosze nacechowane. Ponieważ z zamiarów owych żaden, z wyjątkiem jednego, nie tylko do skutku nie doszedł ale nawet w stadium zapoczątkowania czynu nie postał, więc wspominać o nich nie będziemy. Ów zaś jeden na tem polegał, że się na pannie Józefie Zienteckiej zemścić za pośrednictwem panny Anieli Olańskiej postanowił. Na złość tamtej z tą się żenić zamierzył.

Panna Aniela, nieszpetna, smukła blondynka, patrząca na świat źrenicami fiołkowej barwy, ładniejsza od panny Józefy, nie mniej dobrze wychowana, nie mniej książek ciekawa, ustępowała marszałkównie we względzie posagu, który jedni obliczali na tysięcy pięćdziesiąt, drudzy na czterdzieści, inni na piętnaście. Kwestya ta przedstawiała się i niejasno i niepewnie. Żydzi się o niej dwójznacznie wyrażali. Dlatego panna Aniela młodzi nie zachwycała, i dlatego właśnie Jan na narzędzie zemsty ją wybrał.

(c. d. n.)

oficerowie zarówno jak i szeregowcy jadali z dworskiego stołu. Każdy z trzymających wartę dostawał podarunek. Ztąd nie ma oficera lub podoficera, któryby nie otrzymał zegarka jednego albo dwóch od cara i od carowej i jakichś biżuteryj w podarunku dla żony, jeżeli żonaty. W razie spotkania na pokojach kogokolwiek z kozactwa car i carowa zwykli się zatrzymywać i z każdym rozmawiać, wypytując o jego imię, nazwisko, stosunki rodzinne oraz finansowe. Powiadają oficerowie, że wskutek umiejętnego obchodzenia się carowej z szeregowcami, ci ostatni biegali za nią jak dzieci, gdziekolwiek się pokazała i czuli się wielce uszczęśliwionymi, jeżli udało się któremu ucałować jej ręce, lub dotknąć chociaż skraju sukni. Płaceni zresztą byli wszyscy bardzo dobrze, wszyscy też są wielce zadowoleni z kilkomiesięcznego pobytu w Petersburgu. Mimowoli przypomina to pretoryanów i cezarów prastarej Romy. Jak cezarowie wiecznie czuli, że mają niepewny grunt pod nogami — tak i carska rodzina dziś w Petersburgu czuje to samo, czując zaś okupuje się żołdactwu. W charakterystyczny sposób odbija się to na carowej. Nieszczęśliwa ta kobieta — jak powiadają kompetentni — szczególniejszy ma pociąg do czytania i odczytywania „Historyi rewolucyi francuskiej" Sybla. Robi to w sposób charakterystyczny, bo nie czyta książki porządnie, ale czyta ją tam, gdzie jej się przypadkiem otworzy, Chce wyraźnie i szuka wyraźnie przepowiedni. Przypomina to tych, którzy bawią się w proroctwa, otwierając do trzeciego razu Biblię i odczytując te jej wiersze — na które ich oko padnie.

Niewątpliwem jest, że mimowoli musi się tutaj nasuwać carskiej rodzinie parallela pomiędzy oczekiwanym przez nią losem a losem rodziny Burbonów. Są dziś ludzie pomiędzy Moskalami, którzy w obec oddalonych ech nadchodzącej burzy, przyrównywują uparcie Rosyę z wieku bieżącego do Francyi wieku przeszłego, nazywając Mikołaja Ludwikiem XIV, Aleksandra II Ludwikiem XV, Aleksandra zaś III. Ludwikiem XVI. Strasznemby to było, jeśliby prawdziwość ich porównania stwierdziły historyczne fakta. A jednak niepodobnem to nie jest. To też nic dziwnego, że w obec prawdopodobieństwa czegoś takiego, carska rodzina panująca, kupuje sobie wierność chociaż kozaków kubańskich!!

Z wypadków, obchodzących cały kraj, (a rozumiem przez to nie tylko Kongresówkę), mamy do zanotowania smutny fakt, coraz częściej pojawiających się wypadków czynnego oporu ze strony włościan, stawianego władzom przy sypaniu kopców, w następstwie zawieranych dobrowolnych umów między chłopami a szlachtą o separacyę służebności. Procesów dużych, kryminalnych z tego powodu, pamiętamy od r. 1878 trzy, z których jeden toczył się w Kielcach, jeden w Radomiu i obecnie teraz jeden we Włocławku.

Przyczyną sporu jest zawsze — jak to zeznaje w ostatnim włocławskim procesie Rebiczkow, komisarz włościański, —rozpowszechniona bardzo między ludem wieść o nowym podziale gruntów. Szkoda, że pan Rebiczkow nie powiedział kto jest autorem pierwotnym tej wieści i kto jej po dzień dzisiejszy gorliwymi szerzycielami! Z zeznania jego bowiem dowiedzieliśmy się, że do autorstwa tu ma prawo tylko rząd cesarsko-rosyjski, do apostołowania zaś tylko naczelnicy powiatów wraz z całym aparatem straży miejskiej i komisarzów.

Gdyby carowa, odczytująca sobie Sybla, wiedziała, jakich ma państwo urzędników i jak gorliwie dla idei wywrotu pracujących, zaiste, nauczyłaby się na pamięć historyi rewolucyi już dzisiaj. Niestety, powinniby ci ludzie wiedzieć, że nie garstka terorystów ich tron obali, ale sam rząd, na którym się ten tron opiera, rząd, będący doskonałem wcieleniem anarchii.

Za co jednak my mamy być owem ciałem, na którem wszelkie eksperymenta przyszli królobójcy moskiewscy zwykli dokonywać?! Oto pytanie ze wszech miar ciekawe!!?

Poznań, 5 listopada.

(Jeszcze wybory. — Widoki na przyszłość. Ofiary Luxa w czasie wyborów. Sejm prowincyonalny. Otwarcie Towarzystwa Przyjaciół nauk. Odczyty w Towarzystwie przemysłowem.)

Tak tedy rozegrała się już u nas batalia wyborcza na posłów do Sejmu pruskiego. O rezultacie wyborów tych, a mianowicie o tem, że w W. X. Poznańskiem przeprowadziliśmy 14, a w Prusach zachodnich 4 naszych posłów, wiecie już z telegramów. Straciliśmy więc w Księstwie jednego posła w okręgu szubińsko-inowrocławskim, gdzie w przeszłej kadencyi na mocy kompromisu z niemieckiemi liberałami przeszedł nasz kandydat Grobski. Tym razem połączyło się stronnictwo liberałów z konserwatystami w celu przeprowadzenia obu kandydatów Niemców, co im też nie wielką przewyżką głosów się udało.

W Prusach zachodnich straciliśmy posła w Brodnicy, gdzie dotyczczas zawsze Polak przechodził — zyskaliśmy natomiast na mocy kompromisu z centrum jednego posła w Chojnicy. Walka była tam zacięta; po czterykroć głosowano za nim, szala zwycięztwa przeważyła się po stronie połączonych głosów naszych z głosami katolickiego centrum. Głosowanie trwało od 9 g. z rana do 11½ w nocy.

Ponieważ Księstwo wyseła wogóle 29 posłów przeto, bacząc tylko na liczbę czternastu przez nas wybranych posłów, zdawałoby się, że jesteśmy tutaj już w mniejszości. Rzecz przedstawi się jednakże inaczej a dla nas korzystniej: jeżeli zważymy, że przy tegorocznych wyborach liczba polskich wyborców wynosiła 3161, podczas gdy wyborców niemieckich naliczono tylko 2821. Lecz i z tego stosunku wyborców nie należy wnioskować o stosunku ludności polskiej do niemieckiej. Polscy bowiem wyborcy zostali przeważnie wybrani przez głosujących w trzeciej i drugiej klasie, podczas gdy niemiecko-żydowscy wyborcy wyszli zwycięzko z drugiej i pierwszej klasy. Pisałem zaś już wam o tem poprzednio, że trzecia klasa obejmująca tych, którzy najmniej podatku płacą, jest najliczniejszą. W pierwszej klasie wybierają zwykle jednostki a rzadko dziesiątki osób — w trzeciej zaś zwykle liczą się głosujący na setki. Mimo więc licznych wędrówek naszego ludu i do Ameryki i do prowincyj niemieckich za robotą i zarobkiem, stosunek naszej ludności do niemieckiej nie zmniejsza się i nie zmienia na naszą niekorzyść i tworzymy stanowczo tutaj w Księstwie ⅔ ogólnej liczby ludności.

Jeżeli nadto porównamy liczbę wyborców tegorocznych z liczbą wyborców z r. 1879, to i tutaj przekonać się możemy, że statystyka przemawia na naszą korzyść, gdyż w r. 1879 mieli Niemcy 3161 wyborców, podczas gdyśmy mieli tylko 2804. Z liczb tegorocznych wyborów łatwo przekonać się możemy, że Niemcy, mimo wszelkich zabiegów, mimo geometryi i arytmetyki wyborczej, w której do mistrzowskiej doprowadzili doskonałości rozdzielając powiaty i obwody ze sobą połączone a łącząc rozdzielone, ile razy im tego potrzeba, a nawet mimo osławionej odezwy Kajetana Ludomilskiego do ludzi rozumnych, zfabrykowanej w drukarni *Posener Tageblatu*, stracili, w porównaniu do wyborów z r. 1879, wyborców 340, podczas gdyśmy zyskali 357 głosów.

Lecz chociaż postęp u nas widoczny, chociaż poczucie do obowiązku we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego widocznie wzmaga się — to jednakże nie możemy zaprzeczyć, że gdybyśmy wszyscy dopełnili święcie naszego obowiązku, rezultat wyborów powinienby być znacznie jeszcze lepszy. Okręg wschowsko-krobski wybierający trzech posłów i szubińsko-inowrocławski wybierający 2 posłów powinien w przyszłości naszych przeprowadzić kandydatów. Kujawiacy w Inowrocławskiem dzielnie się wzięli do wyborów, lecz Pałuczanie z Szubińskiego nie dopisali tym razem. W innym znowu powiecie, jak w szamotulskim, wypada nam uskarżyć się na notabla, który nietylko, że tam przebywając za granicą, przyczynia się do uronienia swego osobistego głosu, ale nadto, ebsadziwszy na swych licznych i rozległych włościach ekonomów, rządców i plenipotentów Niemców, którzy wzbraniają polskiemu robotnikowi brania udziału w wyborach naraża społeczeństwo nasze pod tym względem na dotkliwe straty, nie mówiąc o innych jeszcze — nie mniej bolesnych...

Choćby też ten jeden tylko wzgląd powinienby przecież przekonać *Gońca Wielkop.*, jak nie słusznie miotał zarzuty na autora artykułu „Nasi notable" swego czasu w *Dzien. Pozn.* ogłoszonego, gdy tenże nawoływał zamorskich panów do wspólnej pracy na ojczystej niwie.

Tak, gdyby nie to „gdyby...", gdybyśmy wszyscy chcieli przejrzeć i uwierzyć, jaka tu w nas tkwi jeszcze siła i potęga, choćby z tej tylko przyczyny, że siedzimy na odwiecznych naszych zagrodach, i gdybyśmy pomni na to zjednoczonemi pracowali siłami, natenczas inaczej też liczono by się z nami.

Wybory tegoroczne pod jednym jeszcze względem zasługują na wzmiankę. Otóż znane są wam owe rozporządzenia Luxa, któremu wawrzyny Murawiewa Wieszatela nie pozwalają spokojnie spocząć, rozporządzenia przypominające żywo owych teutońskich krzyżaków-rycerzy, co na ołtarzach w czasie mszy kazali sobie poświęcać stryczki, na których wieszali spokojnie pracujących polskich wieśniaków. Minęły wprawdzie bezpowrotnie czasy, gdy w ten sposób krzyżackie gadziny starały się tępić polski lud — lecz nie minęła w potomstwie krzyżactwa owa chęć tępienia wszystkiego co polskie — tępienia świętokradzkiego za pomocą religii i nauki. Murawiew zakazał tylko mówienia po polsku — p. Lux i consortes nie zadawalniając się tem, nietylko, że zabraniają polskim dzieciom mówienia po polsku w szkole — lecz wydają ukazy piętnujące na Niemców tych, którzy niemieckie mają nazwiska. Czy to tedy przypadkiem się stało, czy też umyślnie powybierano na wyborców wszystkich tych, których p. Lux do niemieckiego chciałby przekazać raju. Niemieckie też nadzieje, że w okręgu poznańsko-obornickim zwyciężą kandydaci niemieccy na tem polegały przypuszczeniu, że stracone a na nowo odzyskane duszyczki przechylą szalę zwycięstwa kochanej braci prusko-krzyżackiej. Jakież tedy było rozczarowanie Niemców, gdy poczciwe nasze Pflaumy, Bohny, Magery, Schumany i w ogóle wszyscy wybrani bambrzy głosy swoje na naszych oddawali kandydatów. Niemcy nie pozyskali ani jednego głosu z tej strony. To też komisarz rządowy p. Nathusius, gdy po przeliczeniu głosów wykazano większość po polskiej stronie, formalnie osłupiał, język odmówił mu na chwilę posłuszeństwa — *vox faucibus haesit!* — Dopiero po kilku minutach wyjąknął, że kandydat polski zwyciężył kandydata niemieckiego 9 głosami.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi donoszę wam, że w poniedziałek zostanie zagajony Sejm stanów W. ks. Poznańskiego. Uroczyste otwarcie Towarzystwa Przyjaciół nauk nastąpi we środę dnia 8 b. m. Sekretarz zarządu hr. Engestroem i konserwator p. Kl. Kantecki zdadzą sprawę tak z czynności i z dotychczasowej działalności zarządu, jak z stanu zbiorów towarzystwa.

W tutejszem towarzystwie przemysłowem rozpoczynają się z dniem jutrzejszem odczyty i wykłady, na które publiczność nasza licznie się zbiera. Szereg tychże rozpocznie ks. Apolinary Płoczyński wykładem o astrologii. Ubytek dwóch prelegentów ks. licenciata Chotkowskiego i p. dra Święcickiego, z których pierwszy do was się przeniósł, a drugi w celu dalszych studyów w Dreźnie bawi, dotkliwie daje się towarzystwu we znaki.

„Nowoje Wremia" o sprawach polskich.

Now. Wremia drukuje w jednym z ostatnich numerów artykuł traktujący o znanem dziele St. Z. *Porozbiorowe aspiracye narodu polskiego*. Artykuł ten, jak zaręcza gazeta, przysłany jej został z zagranicy przez jakiegoś Polaka p. O. W. który *Porozbiorowym aspiracyom* nie szczędzi pochwał. Dzieło to nazywa książką bardzo rozumną, trzymającą się ściśle faktów, pełną prostoty i wiarogodności — życzy tylko jej autorowi większego wniknięcia w ducha historyi rosyjskiej i większego zapoznania się z aspiracyami narodu rosyjskiego.

Streściwszy pogląd autora „Aspiracyj" na przebieg porozbiorowych dziejów naszych, zatrzymuje się p. O. W. przy roku 1870 — który według „Aspiracyj" stanowczo rozbił marzenia i nadzieje lat poprzednich, i sprowadził Polaków na to stanowisko, że „stając się wiernymi poddanymi tych państw, pod których władzę los nas oddał, pragniemy zachować narodowość naszą, język nasz, religię naszą, zwyczaje nasze i t. d., krócej mówiąc, pragniemy zachować odrębności nasze, w imię których Polacy i Czesi stoją w historyi, jako przedstawiciele zachodniego sławiańsktwa, jak znowu Rosyanie — wschodniego. Oczekujemy (Polacy) jaśniejszych dni i spodziewamy się ich od zdrowo pojętej sytuacyi narodu rosyjskiego i rządu".

„Kiedy zaś reszta Sławian zobaczy, że naród rosyjski potrafił zjednać sobie braterskie sympatye u zagrabionych przezeń Polaków, wówczas— i tylko wówczas — uwierzą oni, że hegemonia nad Sławianami sprawiedliwie naznaczona została losem narodowi rosyjskiemu".

„Choćby najspokojniej było w Królestwie Polskiem, choćby najlepiej postępowało rozwinięcie jego materyalnych interesów, to ono nie będzie organiczną częścią rosyjskiego państwa ono jest tylko częścią mechaniczną, pozbawioną zdającej sobie sprawę, rozumnej sympatyi dla pozostałych części. Taki stan rzeczy — powiada p. O. W. — musi zauważyć każdy nieuprzedzony, obcy człowiek, i to dajemu powód do wznoszenia barykady przeciw Rosyi".

„Wiadomo każdemu, że w miarę rozwijania się historycznych misyj Germanii i Austryi, musi przyjść między niemi a Rosyą, prędzej czy później, do stanowczego zetknięcia; chwila ta może już nawet bliska. Walcząc z sobą państwa, szukać będą jedno u drugiego słabych stron — i znajdują je. Austrya, ów zlepek różnych narodowości, usiłuje o ile może, zadość czynić żądaniom swoich narodów; nietylko Węgrzy otrzymali autonomię, ale i Galicya. To też Polacy galicyjscy szczerą i głęboką wdzięczność wynurzają swemu monarsze. Najniebezpieczniejszym wrogiem Polaków i Rosyi są Prusy; lecz i tam przecież mogą Polacy w reichsracie i na zgromadzeniach ziemiańskich wypowiadać potrzeby swoje, w literaturze zaś i publicystyce przeprowadzać idee swoje i ideały. W jednem tylko Królestwie Polskiem panuje milczenie. Jakiby on nie był ten szlachecki sąd w Galicyi — pozwolił jednak publicznie uczynić Dobrjańskiemu całą spowiedź życia swego i przekonań swoich — i w końcu uniewinnił oskarżonego. Cóżby to działo się w Warszawie lub w Wilnie z jakim Ogińskim lub Odrowążem, gdyby ich oskarżono o polityczne stosunki z Polakami galicyjskimi?! Z pewnością nie dowiedzielibyśmy się nawet, kiedy i dokąd ich wywieziono".

Widzi to wszystko człowiek obcy, poznał chore miejsce w organizmie narodu rosyjskiego, i dlatego to zaprosił on do siebie jednego z pierwszych mężów Galicyi (oczywiście nie z Poznania, bo tam nie ma poco krzewić polskich tendencyj). Teatrem wojny będą niewątpliwie prowincye polskie Jeżeli uda się zabrać kraj po Wisłę, albo nawet za Wisłę, potrzeba zabezpieczyć sobie pewną neutralność albo sympatyę; przecież za napoleońskich czasów 80,000 Polaków stało pod chorągwią Francyi:

Oto cel rozmowy Polaka z ks. Bismarkiem. *Que celui qui* — kończy autor — *a des oreilles, pour ouir, entende.*

Zamieszczając artykuł ten, *Nowoje Wremia* wypowiada o nim swoje zdanie w artykule wstępnym.

Co do „rozmowy" księcia Bismarka z polskim konserwatystą, uważa ją za nie byłą, „choć nie pozbawioną dowcipu w założeniu". Co zaś do kwestyi nadania Kongresówce autonomii, powiada, że „wszelkie próby zaprowadzenia rządów autonomicznych w Polsce kończyły się opłakanie najprzód dla Rosyi, która wysiliła się na ciężkie ofiary w ludziach i pieniądzach, a następnie i dla samych Polakow, którzy zwolna tracili to, co co posiadali przed podobną katastrofą." *Nowoje Wremia* "wierzy, że interesa własne Polaków pobudzają rozumniejszych z nich do szukania oparcia w związku z Rosyą; ale jak wielu znajduje się takich i jaki wpływ ich być może? Sądząc z korespondencyj Polaków do zagranicznych gazet „tchnących fanatyczną nienawiścią do Rosyi", trudno uwierzyć, aby zdrowe tendencye polityczne istniały. Niechaj Polacy dowiodą przeciwnego stanu rzeczy, a wtedy położenie ich zmieni się o wiele, w każdym razie bez odstąpienia od systemu prowadzącego do zjednoczenia z Rosyą i bez nadania Polakom takich praw, jakich sami Rosyanie jeszcze nie posiadają."

Innemi słowy *Nowoje Wremia* żąda od Polaków, aby się nawrócili, aby w sobie wzniecili uczucia miłości dla ciemiężcy — a za to co nam przyrzeka? oto stan rzeczy, chyba niczem nie różniący się od dzisiejszego, skoro ma być zatrzymany system „zjednoczenia z Rosyą" t. j. system rusyfikacyi, i skoro Polacy muszą na prawa polityczne czekać tak długo, aż car uzna, iż jego rosyjscy poddani dojrzeli do praw i swobód jakich naród polski od wieków używał.

Piękna zgoda!!

Delegacye wspólne.

Buda-Peszt, 5 listopada.

(+) Komisya budżetowa austryackiej delegacyi obradowała dzisiaj dalej nad zwyczajnemi wydatkami na utrzymanie wojska. Minister wojny wytrzymać musiał krzyżowy ogień całego szeregu pytań, któremi zarzucili go delegowani Grocholski, Sturm i Bareuther. A naprzód wystąpił del. Grocholski i postawił pytań 7, które ze względu, iż pochodzą z ust polskich, przesełam wam w całości: 1) Które linie kolejowe według zapatrywania ministerstwa wojny w najbliższym już czasie wybudowane być muszą, aby monarchię pod względm bezpośrednich linij przemarszu na równej postawić stopie z mocarstwami sąsiedniemi? 2) Czy na wypadek wojny obecna organizacya wojskowa nie będzie musiała być zmienioną, do której to obawy słuszny powód daje okoliczność ta, iż w okręgu okupacyjnym znajduje się o 1 dywizyę i 7 brygad więcej, niż to w zwyczajnych wydatkach wojska wyznaczonem zostało, nadto stan tamtejszych brygad wyższym jest o 1 oficera rachunkowego i 1 lekarza, niż w brygadach monarchii? 3) Czy na wypadek mobilizacyi znajduje się w każdym okręgu korpuśnym potrzebna ilość koni dla całego korpusu? 4) Czy przez utworzenie uzupełniających komend okręgowych, które właściwie są tylko komendami piątych batalionów, komendami uzupełniającemi lub batalionami rezerwowemi, nie okaże się potrzeba dalszego odwołania się do skarbu państwa? 5) Czy załogi większych miast a szczególnie Wiednia, składać się będą wyłącznie z wojsk odpowiedniego korpusu, czy też dla skompletowania załogi użyte będą także wojska innych okręgów korpuśnych? 6) Nie stawiając osobnego pytania wyrazić muszę ubolewanie, że budowa nowych koszar które skutkiem nowej organizacyi armii stały się niezbędnemi, dotknie przedewszystkiem Galicyę. 7) Czy na wypadek wielkiej wojny przez wszeregowanie żołnierzy z innych batalionów do batalionów samodzielnych (detachirte Bat.) nie zmnieszy się dzielność i rzutkość tych pierwszych batalionów, które — powiedzieć można — służyć będą tylko jako rezerwa dla batalionów samodzielnych?

Minister wojny, hr. Brylandt Rheidt, nie pozostał dłużnym odpowiedzij na żadne pytanie, a wyjaśnienia, których udzielał delegacyom, zastrzegłszy sobie ich poufność, wywołały mniej więcej powszechne zadowolenie. Co do pytania I, odpowiedział minister, że z obydwoma rządami nawiązano już dawno rokowania w sprawie uzupełnienia sieci kolejowej, a skoro tylko rokowania te do poważnego doprowadzą rezultatu, ministerstwo nie zaniedba odpowiedniego wypracować przedłożenia. W sprawie dostatecznego zaopatrzenia każdego korpusu w konie, podniósł minister, iż cel ten osiągniętym będzie przez odpowiednią repartycyę koni, wszystkie dane przemawiają za tem, iż każdy okręg terytoryalny dostarczy dla korpusu potrzebnej ilości koni, z wyjątkiem tylko wielkich parków artyleryi i trenu, dla których z innych także okręgów dostawiane będą konie. Bataliony uzupełniające w czasie pokoju, z wyjątkiem kadrów, nie istnieją wcale, są one bowiem przeznaczone właściwie do tego, aby rekrutów wojskowo wykształcać i skutkiem wojny, powstałe luki bez trudności wypełniać. Nie pociąguie to za sobą żadnych nadzwyczajnych wydatków. Załogi większych miast utworzone będą z pułków rozmieszczonych w okręgu terytoryalnym, w jednym tylko Wiedniu znajdować się będą inne także pułki. Co do punktu wreszcie ostatniego, zaznaczył hr. Bylandt, że ministerstwo wojny daleko chętniej zgodziłoby się na taki sposób załatwienia tej sprawy, któryby pozwolił uniknąć zmniejszenia stanu czynnego pojedyńczych kompanij — przy nowej organizacyi zmniejszenie to musi nastąpić, nie wypływa ztąd jednak najmniejsza obawa, aby na tem ucierpieć miała rzutkość i dzielność nowozorganizowanych batalionów.

Dr. Sturm we wstępnem przemówieniu zauważył, że delegacye na organizacyę armii nie mogą wywierać wpływu bezpośredniego, rozważyć tylko mają, czy zażądane kredyty są usprawiedliwione. W interesie jednak ludności, która na cele wojskowe tak wielkie ponosi ofiary, wymagać należy niektórych wyjaśnień. W tym duchu postawił mowca pytań dziesięć. Wymieniam z nich niektóre ważniejsze: Czy skutkiem nowej organizacyi zatrzymywanie rezerwistów w szeregach na terytoryum bośniackiem odpadnie w zupełności, czy też zmniejszy się i o ile? Jakie powody odwiodły ministerstwo od zamiaru przeprowadzenia reorganizacyi armii już w r. 1879 podczas rokowań nad nowem dziesięcioletniem zezwoleniem na utrzymanie armii w dotychczasowej sile, lub w r. 1881 przy przedłożeniu noweli do ustawy wojskowej. Czy ministerstwo wojny nie obawia się, aby różnice narodowe w pewnych okręgach terytoryalnych nie nastręczyły trudności w sprawowaniu służby, i czy jednozgodne niemieckie dowództwo i niemiecki język służbowy są w przyszłości zupełnie zabezpieczone? — Czy skutkiem skonstatowanego faktu, że w armii znajduje się pewna ilość podoficerów nadliczbowych nie okaże się możność skrócenia czasu służby czynnej dla dalszych kół inteligencyi a w następstwie tego znaczna oszczędność na wynagrodzeniach podoficerów służących po nad lata przepisane. (Unteroffiziers-Praemien).

Del. dr. Bareuther, uznając siebie laikiem w kwestyach wojskowych uwzględnia z całym respektem odpowiedzialność, jaką ministerstwo wojny przyjmuje na siebie za techniczną stronę organizacyi armii a przerzuca się na pole kwestyj narodowych, które z terytoryalnym podziałem armii w ścisłem pozostają związku. Z tego wychodząc założenia, stawia mowca dwa pytania. Pierwsze dotyczy oznaczenia siedziby komendy drugiego korpusu w Czechach. Jak wiadomo Czechy podzielone zostały na 2 terytoryalne okręgi, w których pomieszczone będą korpusy 8 i 9. Siedzibę komenderującego pierwszym korpusem, ma być Praga, drugiego Josefstadt lub Königgrätz. Co do pierwszego miasta, mowca nie ma nic do zarzucenia, jako stolicy kraju, należy się jej ten zaszczyt. Zapytuje jednak, dlaczego w przeciwieństwie do sławiańskiej Pragi nie wybrano na siedzibę drugiej komendy innego miasta więcej niemieckiego np. Theresienstadt? Według zasad słuszności, daleko więcej byłoby do zalecenia, aby w jednym okręgu przeważał żywioł sławiański, w drugim niemiecki. Pytanie drugie odnosiło się do obrony krajowej. (Odpowiedź ministra wojny na pytania del. Sturma i Bareuthera, opuszczamy z korespondencyi, podał ją bowiem wczoraj wyczerpująco telegram biora korespondencyjnego, takież wyjaśnienia udzielone Plenerowi, skutkiem poruszonej przez niego sprawy utworzenia korpusu osobnego dla Bośnii. P. R.) Przystąpiono do rozprawy szczegółowej, w której tytuły wszystkie po małoznaczących uwagach niektórych delegowanych przyjęte zostały bez zmiany według przedłożenia rządowego. Lewica przy pozycyach budżetowych nie zabierała głosu — zdaje się, że na plenarnych posiedzeniach delegacyi wystąpi z opozycyą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

Organ nadbałtyckich rewolucyonistów *Der baltische Federalist* wychodzący w Genewie — zamieszcza w Nr. 4 na wstępie artykuł p.t. „Rosyjscy rewolucyoniści o kwestyi polskiej" Wychodzi on z tego założenia, że „wewnętrzny związek między oswobodzeniem Rosyi od despotyzmu carów a oswobodzeniem Polski, jest obecnie ten sam, co w latach sześćdziesiątych; stanowisko rosyjskich rewolucyonistów do kwestyi polskiej pozostało niezmienione; póki Rosya naród polski trzyma przemocą pod swem panowaniem, wolność w Rosyi jest niemożliwą. A przytoczywszy manifest związku oficerów rosyjskich w Polsce z r. 1862 — dowodzi, iż w Rosyi różnoplemiennej i różnonarodowej wszyscy rewolucyoniści z konieczności muszą być federalistami kończy ustępem z Ogarewa: „Możemy się później swobodnie i po bratersku porozumieć — ale oswobodzić się jedni bez drugich nie możemy."

W tym samym numerze znajdujemy ciekawą wiadomość o nowej grupie rewolucyjnej rosyjskiej. Oto w Genewie wychodzi religijno-rewolucyjne pismo pod tytułem *Wiestnik Prawdy* — które się nazywa samo „pierwszym urzędowym organem synów Boga". Wydawcą jest niejaki A. Koroboff doktór medycyny z uniwersytetu moskiewskiego i praktykujący lekarze. Jego „religijne rozbudzenie" dokonanem zostało przez sekciarza Puszkina, chłopa z permskiej gubernii. Koroboff uważa się jako „syna Syonu" i apostoła Puszkina, który jest „prawdziwym Chrystusem" a misyą jego jest „głoszenie państwa niebieskiego na ziemi". Zanim jednak to państwo niebieskie na ziemi da się urzeczywistnić, sądzi apostoł że trzeba pierwej „tak zwany dom Romanowów z tronu zrzucić". Nie ma co wówić — apostoł bardzo praktycznie bierze się do rzeczy!

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przyjęto budżet marynarki z temi samemi zmianami, jakie przeszły w komisyi węgierskiej. Komisye wstawiają 80.000 złr. mniej, niż rząd. W toku dyskusyi czynił Bareuther wnioski o przeniesienie niektórych pozycyj ze zwyczajnych do nadzwyczajnych wydatków, co jednak upadło. Scrinzi interpelował, jak się zachowała marynarka podczas powstania w Krywoszy — na co oczywiście odpowiedziano mu, że działała wybornie. Dziś nie ma posiedzenia — jutro odbędzie się najciekawsza może dyskusya, będzie bowiem bar. Hübner referował budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

O tym referacie i zachowaniu się posłów prawicy na jutrzejszem posiedzeniu, już naprzód dowiaduje się *Presse*, że delegaci z prawicy postanowili przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zachować się z całą rezerwą i unikać stawiania pytań takich, które ze względu na obecne pokojowe położenie nie są konieczne. Zamierzają oni zwłaszcza nie poruszać wcale podniesionej w komisyi węgierskiej kwestyi odwiedzin cesarza austryackiego w Rzymie — i będącej z tem w związku kwestyi stosunku Włoch do Watykanu. Referent Hübner, stosując się do tej tendencyi, chce, usunąwszy na bok swoje osobiste przekonania, poprzestać na tem, iż w sprawozdaniu da tylko kilka krótkich ogólnikowych uwag o politycznem położeniu, w których głównie podniesie pomyślny przebieg sprawy egipskiej. W ten sposób uniknie on owej sprzeczności z posłami polskimi, w jaką koniecznie popaśćby musiał, gdyby puścił wodze swoim osobistym zapatrywaniom.

Półurzędowy węgierski *Nemzet* potwierdza w ogóle doniesienia *W. allg. Ztng.*, wczoraj przez nas powtórzone, o aneksyi Bosni i Hercegowiny, chociaż zaprzecza, jakoby hr. Kalnoky był na tem posiedzeniu obecny i dawał jakiekolwiek kategoryczne oświadczenia.

Z Berlina telegrafują do *W. allg. Ztng.*, że Niemcy w prowincyach nadbałtyckich zaczynają wiernych sobie ludzi uzbrajać, ażeby mogli stawić opór zamachom podburzonego tłumu. Do *Köln. Ztng.* zaś donoszą z „wiarygodnego źródła" — że kiedy wicegubernator kurlandzki pojawił się na jednej z zagrożonych posiadłości — w jego oczach podpalono folwark a sprawca znikł. Marszałek powiatu mitawskiego udał się do gubernatora Kurlandyi, przedstawił mu stan rzeczy, oświadczył, że żaden właściciel dóbr nie jest pewny życia, nie mówiąc już nic o mieniu — i żądał opieki wojska. Gubernator jednak oświadczył mu, że nie może dać tej opieki, i po ponownych prośbach i przedstawieniach powtórzył toż samo, dodając, że to jest ostatnie jego słowo. Na to oświadczył ów marszałek, że skoro tak, to on się sam uzbroi dostatecznie, i w razie niebezpieczeństwa zrobi użytek ze swej broni. Toż samo uczynią inni właściciele dóbr w okolicy. Piękny stan rzeczy. Pod „błogosławionym" rządem carów powraca prawo pięści w całej pełni — całe klasy społeczne stają przeciw sobie uzbrojone, a rząd przypatruje się temu obojętnie.

Jak donosi *Orłowskij Wiestnik* w Skopinie miejscu słynnego krachu bankowego, panuje straszny zamęt i popłoch. Wszelkie rzeczy wartościowe, nawet meble, aby uniknąć sekwestracyi, wywożą w głąb powiatu lub do miast sąsiednich. W całym Skopinie za żadne pieniądze nie można dostać bochenka chleba — wszystko wywiezione i wymiecione na czysto. Cały ruch handlowy zupełnie zamarł. Ale równocześnie z ustaniem ruchu tego zwraca uwagę ruch innego rodzaju; w mieście ogromny jest napływ „czornawo i bieławo" duchowieństwa z miast okolicznych. Przypomina to — powiada gazeta — dawne „wsielenskije sobory", dla wycofania włożonych wkładek zebrało się w Skopinie około 800 mnichów.

Wybory włoskie przyniosły Depretisowi większość Izby, o jakiej rządy włoskie od czasu Cavoura nie mogły marzyć. Wyborcy wybrali kandydatów prawie wprost na podstawie wyznania wiary, którem musiało być przyznanie się do programu wygłoszonego w Stradelli. Jest to więc rodzaj *mandat imperatif*. Dwie trzecie posłów są nowi ludzie, wychowani już za czasów zjednoczonej Italii. Jeżeli więc Massimo Azeglio mówił, że po zjednoczeniu Italii najwyższem zadaniem jest „stworzyć Włochów", to nowi ci ludzie są już Włochami, dla których partykularyzm poprzedniej generacyi należy do historyi. Prawica została wypartą z jej głównych warowni, z Medyolanu, Wenecyi, Parmy, Piacenzy, Modeny i t. d. Szef partyi Sella wyszedł na liście wyborczej w Novarra jako czwarty z listy; Minghetti wyszedł z urny wyborczej w Bolonii tylko jako reprezentant mniejszości. Nicotera pomimo szowinistycznych haseł, wołania do broni i rzucania milionami na zbrojenia, wyszedł w Neapolu i w Salerno jako drugi; w Neapolu na pierwszem miejscu wyszedł Tajani. Ten sam los spotkał Billi'ego i Rocco di Zerbi, którzy

mają reprezentować „stronnictwo wojskowe“. Większa część dyssydentów nie wróci na Montecitorio. Niesłuszne były krzyki, jakoby radykaliści pod rządami liberalnymi stali się niebezpieczniejszemi Italii; wyszli z urny w kilkunastu; powrócił ogólnie szanowany doktor Bertani, ale ta grupa straciła ludzi jak Cavallotti, Filopanti, Carcani. Socyaliści wybrali tylko dwóch, w Ravennie i Maceracie. Irredentystów wyszło jedenastu. Ilu jest republikanów, trudno obliczyć dokładnie, zdaje się, że około pięćdziesięciu, rozdzielonych na różne grupy. Rzym wybrał trzech ministeryalnych, Baccellego, Piancianiego i Corarrego. Jako czwarty wyszedł Coccapieller, monarchiczny garibaldzista, antiradykał, pamflecista i awanturnik, człowiek siedzący w kozie od kilku miesięcy za rewolwerową bójkę w jakiejś *osteria*. Mówi, on w dyalekcie ludowym i walczy z demagogią; jedni go mają za patryotę, inni za filuta i komedyanta, inni poprostu za płatnego *mouchard*. Ministrowie wracają wszyscy do Izby, niektórzy wybrani po kilkakroć.

Wynik wyborów na zasadzie nowej ustawy wyborczej, która liczbę wyborców z 600,000 na 3 miliony podniosła, dalej na zasadzie *scrutinio di lista*, zapożyczonej z programu Gambetty, dowiódł, że obiedwie zasady, po których obawiano się wprowadzenia żywiołu skrajnego i republikanizmu, zdolne są wytworzyć silną, liberalną, jednolitą większość.

Wybory do rad miejskich uważane bywają w Anglii, jak wybory do rad departamentalnych we Francyi, za pewny barometr usposobienia kraju. Jest to wniosek empiryczny z kilku poprzednich wypadków — i chybia często. Zdaje się, że taka omyłka zachodzi i teraz. Odbyły się nowe wybory w Anglii i Walii i torysowskie stronnictwo zdobyło wiele miejsca. Ztąd prognostyk, że czasom Gladstonowskim ma się pod koniec. Tak było w roku 1872 i 73, kiedy się opinia zwróciła od liberałów do konserwatystów; tak w r. 1879 kiedy torysi ustąpić musieli miejsca Gladstonowi. Teraźniejsze wybory i zdobycze konserwatystów zdaje się, będą bez głębszego wpływu. Już wotum Izby za wnioskiem Gladstona w sprawie billu o zamykaniu dyskusyi, które przyniosło 84 głosy większości, dowodzi, że gabinet Gladstona silnie stoi. To nie przeszkadza, że zarówno polityka egipska, jak i polityka irlandzka nie wszystkich zadowalnia. Skrajniejsi liberalni barwy Brighta i czerwieńszej, nie mogą darować w ogóle całej wyprawy egipskiej; dalej polityka względem Rzymu nie podoba się. Na liczne interpelacye odpowiadał Gladstone, że nie wysyłał irlandzkiego posła Erringtona do Rzymu; tymczasem tenże wiezie od papieża odręczne pismo do królowej Wiktoryi, z podzięką za zajęcie się losem katolików; oczywiście, że prywatny człowiek nie otrzymałby takiej misyi. Niedość na tem, papież miał wyrazić gotowość przyjęcia arcybiskupa Croke najbliżej związanego ze stronnictwem Parnella i Dillona. Zjednanie Parnelistów dla Clôture-bill, oburza konserwatystów; obawiają się dalszego ciągu ugody w Kilmainham. Kiedy więc dla skrajnych liberałów polityka Gladstona wydaje się torysowską, dla torysów jest ona radykalną. Charakterystycznem jest, że bankiet dla uczczenia gwardyi wracającej z Egiptu urządzał komitet — w którym nie było ani jednego liberała.

Szczegóły głosowania Izby za Gladstonem przeciw poprawce Gibsona w sprawie *Cloture-bill* są następujące. Z konserwatystów nikt nie głosował z przeciwną partyą, a ultrasi, t. z. czwarta partya, kilku posłów wstrzymało się od głosowania a lord Churchill nie przyszedł. Zaś z liberałów 15 angielskich i szkockich, między nimi Mr. Walter, główny właściciel *Times*, Cowen, sir John Lubbock i Shaw głosowali z mniejszością. Zaś 28 parnelistów i 27 umiarkowanych Irlandczyków głosowało z rządem, i tylko 22 irlandzkich posłów głosowało z opozycyą.

Anglia zniosła już faktycznie podwójną anglo-francuską kontrolę finansową w Egipcie, chodzi teraz o to żeby ten fakt sankcyonować międzynarodową ugodą. Anglia chce jednego „prowizorycznego“ kontrolera, a raczej rezydenta administratora, nakształt francuskiego rezydenta w Tunisie, na lat pięć tylko. Oczywiście, że nazwaniem takiej organizacyi iście „prowizoryczną“ nie daje się zatuszować rzeczywistych zamiarów. To też wrażenie we Francyi najgorsze. *Times* pisze na czele czułości pod adresem Francyi, mówi, że przyjaźń dwóch narodów stoi wyżej nad chwilowe kwestye w Egipcie; ale kilka wierszy poniżej mówi, że byłoby „bezrozumnem“ gdyby gabinet francuski stanął w opozycyi przeciw projektowi organizacyi angielskiej.

Zdaje się że odmowna odpowiedź Francyi przyśpieszyła wysłanie lorda Dufferin do Egiptu, przynajmniej dla dania pozoru, że Anglia szuka najbardziej odpowiadającej międzynarodowym układom formy rządu w Egipcie.

Donosiliśmy wczoraj o przyśpieszeniu przez Francyę rozwiązania kwestyi dualistycznej kontroli. Według wersyi z Berlina, zachęciła ją do tego Rosya, zapewniając ze swej strony poparcie żądań Francyi. Ma to być w związku z pobytem Ignatiewa w Paryżu. Trudno wiedzieć co w tem prawdy; prawdopodobnem jest to bez wątpienia.

Korespondent z Kairu do *Standardu* pisze, że obrońcy Arabiego mieli ważną rozmowę z Achmedem bejem Rifaat. Potwierdził on wobec p. Broadley zeznanie Arabiego, że Derwisz pasza odpłynął do Egiptu z podwójnemi instrukcyami. Publicznie występował nieprzyjaźnie przeciw Arabiemu, w rzeczywistości jednak osłaniał stronnictwo narodowe opieką i powagą swoją. Achmed bej Rifaat był obecnym na jednem z posiedzeń ministeryalnych, gdzie kedyw i Derwisz pasza zarówno przeciw żądaniom admiralicyi angielskiej występowali.

Kronika.

Kraków, 7 listopada

Namiestnik hr. Potocki odjechał wczoraj do Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 9 bm. o g. 5 po południu. Na porządku dziennym, oprócz pomniejszych spraw osobistych: instrukcya dla miejskiej służby zdrowia; instrukcya dla ekonomatu, zmiany nazw trzech ulic, między niemi (części placu głównego na Kleparzu na: plac Matejki); nabycie gruntu obok zburzonej realności L. 157 na Kaźmierzu; wreszcie restauracya rondla bramy Floryańskiej z kosztorysem 5.500 złr. z czego 3.500 na budżet r. 1883 a 2.000 na r. 1884.

Wybór delegata i jego zastępcy z okręgu krakowskiego na ogólne zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, odbędzie się w piątek dnia 10 b, m. o g. 10 rano w domu R. pow. L. 3 przy u. Gołębiej w Krakowie. W interesie właścicieli dóbr tabularnych w powiecie krakowskim jest, aby jak najliczniej zebrali się w terminie oznaczonym celem dokonania tego wyboru.

Stypendyum. Z zapisu ś. p. Rozalii z Flatowów Löwensteinowej ogłoszone zostało stypendyum o rocznych 140 złr. na utrzymanie w szkołach krakowskich jednego sieroty, z rodziców krakowian zrodzonego, bez różnicy wyznania. Prawo nadawania stypendyum wykonywa Wydział krajowy, a stypendysta zatrzymuje takowe aż do ukończenia 18go roku życia. Podania wnieść należy najpóźniej do 15-go b. m.

Wydział czytelni akademickiej krakowskiej ogłosił sprawozdanie z czynności swoich za r. 1882. Czytelnia akademicka liczy obecnie piętnasty rok istnienia a w statnich zwłaszcza latach, coraz to pomyślniej się rozwija. Ona to dała inicyatywę w sprawie budowy pomnika Adama Mickiewicza i gorliwie około tej sprawy chodzi. Czysty dochód zebrany przez nią w tym roku wykazuje 12.237 złr. a cały przez nią na cel budowy zebrany fundusz wynosi 37.830 złr. Jest to zatem więcej niż połowa ogólnej sumy, na pomnik zebranej, która to suma przedstawia cyfrę 72.569 złr. Reprezentowana w komitecie Mickiewiczowskim przez swoich delegatów młodzież, oświadczała się zawsze za tem, aby pomnik był samoistny i stał w Rynku. W ten sposób nietylko cyfry wykazują, że sprawie pomnika najwięcej się młodzież przysłużyła, ale głos jej najwierniejszym był zawsze głosem opinii publicznej.

W roku obecnym zaś obok tej sprawy — inną jeszcze młodzież żywo poparła: sprawę oświaty ludowej. Reprezentanci młodzieży zasiadają także w Wydziale Tow. ośw. lud., a na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa widzieliśmy pokaźny, dwóch setek dochodzący zastęp młodzieży. Siła to nie do pogardzenia! Na cele oświaty ludowej przeznaczyła nadto młodzież dochód dorocznych wieczorków publicznych, ku czci Słowackiego urządzanych, których szereg rok obecny rozpoczął.

Co się tyczy wewnętrznych spraw czytelni, to i tu wykazuje sprawozdanie życie niemniejsze. Istniały w Czytelni kółka fachowe: prawnicze, filologiczne, matematyczno-przyrodnicze, geograficzne, i kółka ku rozrywce służące: muzyczne i szachistów Na wieczorkach zaś, urządzanych w czytelni, czytali prelegenci swe prace, grano i deklamowano. Wieczorków takich w ciągu roku odbyło się czternaście, a przytem żadnej z wielkich narodowych rocznic nie pominęła młodzież, aby jej uroczystszym wieczorkiem i urządzeniem nabożeństwa nie uczcić.

Biblioteka Czytelni wynosi 3.395 tomów, udział czytających był też znaczny, aczkolwiek przeważnie w dziale beletrystycznym, co jednak usprawiedliwia się tem, że istnieją poza czytelnią oddzielne biblioteki fachowe pojedynczych wydziałów. Czasopism odbierała Czytelnia 87.

Niekorzystnie przedstawia się tylko na pozór budżet. Fundusz żelazny, wynoszący w roku zeszłym 1002 złr., zmniejszył się do 295 złr. W obec korzystnego jednak użycia funduszu, za przyganę tego Wydziałowi nie myślimy poczytać.

Członków liczyła czytelnia 322. Przewodniczącym był od dwóch lat p. Ożóg, kuratorem prof. Kasparek.

W istocie więc, tak działalnością swoją, jak liczbą członków zajmuje Czytelnia akad. krak. pierwsze miejsce między akademickiemi stowarzyszeniami polskiemi tego rodzaju. Rozumiejąc to swoje stanowisko właśnie, wydaje Czytelnia własnym nakładem „Przegląd akademicki“, organ młodzieży polskiej. Wysokie znaczenie tego pisma podnosiliśmy niejednokrotnie. Ale obecne sprawozdanie Wydziału ukazuje nam i odwrotną stronę medalu. Oto udział abonentów, a zwłaszcza abonentów akademików jest uderzająco mały. Czemu to przypisać, nie wiemy. Ale niech się nad tem zastanowi Wydział i Redakcya, bo serdecznie życzylibyśmy „Przeglądowi“ dalszego istnienia, tak jak życzymy nowemu Wydziałowi, aby umiał utrzymać Czytelnię na tem stanowisku, które sobie zdobyła.

W sprawie wodociągów krakowskich. Wczoraj odbyły się w Baczynie ostateczne doświadczenia dotyczące zbadania ilości wód gruntowych w dolinie Sanki, gdzie, jak już dawniej donosiliśmy, wody gruntowe znacznie lepszemi się okazały od wód doliny Białuchy i Rudawy. Doświadczenia te, prowadzone przez p. Klugera w Baczynie od dwóch miesięcy, tudzież próba zrobiona wczoraj w obecności członków komisyi wodociągowej: pp. profesora Domańskiego, L. Zieleniewskiego i fizyka miejskiego dra Buszka, dowiodły stanowczo ubóstwa tej okolicy w wody gruntowe. Dolina Sanki w Baczynie mogłaby dać zaledwie trzecią część potrzebnej dla Krakowa wody: projekt więc zaopatrzenia miasta w wodę gruntową upada sam z siebie, pomimo innych niezaprzeczonych swych zalet. Obecnie nie pozostaje więc nic innego, jak zwrócić się ku wodom źródlanym, a to mianowicie ku Regulicom, co zresztą należy do programu robót przygotowawczych przez p. Klugera ostatniej wiosny proponowanych i przez niego systematycznie prowadzonych. Może też bliższe rozpoznanie projektu regulickiego i szczegółowe, oględnie wypracowane plany i kosztorysy nie wykażą tych milionów, któremi nieprzyjaciele tego projektu wojują czasem do przesady. Bądź co bądź, w ciągu zimy komisya wodociągowa dostanie do rąk materyał pożyteczny do dyskusyi, już nie nad stroną techniczną, ale nad stroną finansową tyle upragnionego dzieła wodociągów.

W sprawie procesu o obrazę czci mistrza Matejki, otrzymujemy następujące pismo:

W kronice szanownego czasopisma Waszego z d. 7 b. m. czytam, że rozprawa sądowa w sprawie karnej o obrazę czci mistrza naszego Matejki, która się odbyć miała w dniu 10 b, m. odroczoną została na przyszły miesiąc i że w myśl życzenia mistrza do rozprawy tej prawdopodobnie nie przyjdzie. — Wiadomość tę prostaję o tyle, że w mowie będąca rozprawa wprawdzie odroczoną została na dzień 2 grudnia, lecz jedynie na prośbę moją a to z powodu zaszłych w mojej osbie przeszkód; że zaś o zaniechaniu tej sprawy lub też o podobnem życzeniu mistrza wcale niema mowy.

Dr. Mochnacki.

Koncert pani de Blanc, kilkakrotnie zapowiadany i odkładany, odbędzie się nareszcie jutro w teatrze. W koncercie wezmą udział p. Barabasz, tudzież orkiestra krakowska pod kierunkiem p. A. Wrońskiego.

Przegląd literacki i artystyczny rozpoczął jeszcze w nr 3 druk Zapisków znanego współpracownika „Starożytnej Polski“ T. Lipińskiego. Pamiętniki te obejmują kronikę Warszawy i Królestwa Polskiego z lat 1825—1831, zawierając w sobie wiele interesujących notatek. Do takich zaliczamy znalezione w ostatnim (15) numerze szczegóły tyczące się Mickiewicza, oraz opisanie imienia Naruszewicza, uroczyście obchodzonych w domu wojewodziny Aleksandry Potockiej. Z notatek tych wyjmujemy na teraz jeden ustęp (8 marca r. 1828).

„Gazety nasze zabrzmiały — pisze kronikarz — doniesieniem przyjęcia Mickiewicza w Petersburgu, o jego tamże improwizacyi. Wyjątek z listu do Warszawy pisanego zawierał w sobie: iż kto nie był świadkiem tej chwili, niech żałuje, gdyż nic podobnego w życiu swojem nie zobaczy. List zaś pewnej damy miał następujące zakończenie: „może nie każdy gustuje w dziełach tego genialnego poety, lecz każdy go kocha, a kocha z zapałem, kto go widzi, kto go słyszy.“ Takie zdania i pochwały nie mogły wprawdzie jak śmiech wzbudzić, lecz wcale co innego zrobiono z tego, rzecz wielką nazwano przestępstwem. Nowosilcow zżymał się ze złości, doniósł o tem W. ks., przedstawił rzecz w innej barwie i postaci, dosyć, że śledzą kto owe listy pisał, kto do gazet podawał, wzywano wiceprezydenta, redaktorów; szczęściem dla nich, że się na napomnieniu skończyło i zalecono jak najsurowiej, aby odtąd nic o Mickiewiczu, jako w niełasce u rządu będącym i na wygnaniu, ani wspomnieć się ważono. Jeśli tak jest, dlaczegóż pozwalano, aby jego wizerunki z podpisem nazwiska i wyrażeniem: *poëte romantique polonais*, u wszystkich u nas Włochów publicznie wystawione były. Nareszcie po co tę niechęć ku niemu rząd ma rozmazywać i tak głośną czynić; dosyć było cenzurze tylko polecić, aby odtąd nic o tym niebezpiecznym człowieku umieścić nie dozwalała.

Na usilne naleganie Nowosilcowa doszła policya, iż artykuł o Mickiewiczu podał do gazet młody Kątkowski, pracujący w komisyi skarbu. List z Petersburga nie był do niego pisany, lecz do jego znajomego; przepisawszy owych kilka wyrazów, pospieszył z ogłoszeniem w pismach publicznych. Temi dniami przybyli żandarmi do radcy stanu Platera, u którego mieszkał Kątkowski, z poleceniem wyższej władzy, aby tenże bez najmniejszej zwłoki zbierał się do podróży. Zaledwo zostawiono mu tyle czasu, aby upakował swe rzeczy, a w przeciągu godziny już był za rogatkami, na drodze do Litwy, zkąd jest rodem. Nazajutrz przybyła księżna Łowiecka do pani Platerowej, pocieszyć ją z powodu tego wypadku; przestrzegała oraz, aby nie czyniono żadnych wstawień do W. ks., gdyż toby tylko rzecz pogorszyło i że najlepiej to czasowi zostawić.“

„Bibiński“, komedya Maryana Gawalewicza, tudzież dramat w jednym akcie Juliana Łętowskiego „Firduzi“ mają być na tutejszej scenie przedstawione.

Kleparz — jak donieśliśmy wczoraj — ma już swojego lekarza, ale nie ma dotąd apteki, a jednak nietylko rozległość dzielnicy, ale i bliskie sąsiedztwo okolicznych wsi, zapewniałyby panom aptekarzom powodzenie. Natomiast nigdzie więcej nie ma golarń jak tutaj i gdyby zamożność Kleparza nie była ogólnie znaną, możnaby mniemać, że królową tego przedmieścia jest... golizna.

Napad. Porucznik z 56 pułku p. H... wracając w nocy z niedzieli na poniedziałek z miasta na kopiec Kościuszki, napadnięty został na drodze w miejscu zwanem „most djabelski“ przez czterech zbirów, którzy uderzeniem z tyłu w głowę powalili go na ziemię i obrali z zegarka, tudzież pieniędzy. Napadnięty odniósł przytem skaleczenie w głowę.

Wczoraj znaleziono przy ulicy Podwale niewiadomego nazwiska i pochodzenia człowieka w nieprzytomnym stanie, który i po wytrzeźwieniu nie mógł dać żadnych wyjaśnień, jest bowiem biedak niemową. Człowiek ten liczy około 30 lat i znajduje się obecnie w areszcie miejskim.

Księgarnia Krzyżanowskiego wydała świeżo swym nakładem 2 kompozycye: Pieśni z dramatu ludowego „Błędne ogniki“ przez Adama Wrońskiego, tudzież „Ukrainkę“ polkę utworu Edmunda Patzke'go.

Lwów, 5 listopada Koło literackie na posiedzeniu swem piątkowem zajmowało się przeważnie sprawą reorganizacyi Koła W obszernej dyskusyi poruszano rożne projekta, których urzeczywistnienie miałoby podnieść żywotność Koła. Ostatecznie uchwalono wybrać osobną komisyę, która wypracuje projekt nowej organizacyi. Wybór komisyi nastąpi na drugiem posiedzeniu. Wybrany wiceprezesem Koła dr. L. Biliński, wyboru nie przyjął, ofiarowano więc tę godność dr. Romanowi Pilatowi, lecz ten również wyboru nie przyjął — ostatecznie został wiceprezesem dr. Gustaw Roszkowski.

Członkowie gal. Towarzystwa muzycznego urządzili w piątek d. 3 b. m. swemu dyrektorowi p. Karolowi Mikuli, z okazyi jego imienin, piękną owacyę. Prócz biesiady zwykłej, była również i biesiada artystyczna, złożona z różnych produkcyj muzykalnych. Między innymi grał Thieberg, którego koncert zapowiedziany na wczoraj, został odwołany i do soboty d. 11 b. m. odroczony.

Dyrektor teatru p. A. Miłaszewski, znowu wystąpił z odezwą do publiczności na dzisiejszych afiszach teatralnych. W odezwie tej zeszedł na nieprzychylność tutejszych pism i usprawiedliwia upadek sceny. Dalej polemizuje z *Ziarnem* i zapowiada dalsze artykuły na afiszach. Polemika ta nasuwa podejrzenie, że p. Miłaszewski gotów rzeczywiście, jak donosiło *Ziarno*, starać się ponownie o dyrekcyę, której zrzekł się dobrowolnie.

O samobójstwie młodzieńca, który miał się zastrzelić w lasku Krzywczyckim d. 2 b. m. (o czem donosiłem w poprzednim liście), prokuratorya państwa powątpiewa, w skutek czego rozpoczęto śledztwo sądowe. Ma być podejrzenie, że młodzieniec ten padł w pojedynku.

Wczoraj znowu był świeży wypadek samobójstwa. Stróż z kamienicy p. Agopsowicza (ulica Kopernika 30) Szczepan Isterko, powiesił się.

Nakoniec materyał dla Strachajły! Tutejszy bogaty przemysłowiec p. Kisielka otrzymał przedwczoraj list groźny, w którym wezwany został przez socyalistów (?) aby do 34 godzin złożył 2.800 złr. w oznaczonym miejscu, a mianowicie we framudze piwnicy ratusza, w przeciwnym bowiem razie grożą mu kary z §§ (tu zostały kilka wymienione) kodeksu socyalistów, a w razie wyjawienia policyi kara śmierci! Pan K. złożył rzeczywiście list w umówionem miejscu, zapraszając pana pseudo socyalistę, aby się pofatygował do niego do domu, gdzie mu należytość wypłaconą zostanie. Niestety, groźny socyalista, który, nawiasem powiedziawszy, bardzo niegramatycznie pisze, nie zjawił się dotychczas, i list spoczywa dotąd w umówionem miejscu!

W stanie zdrowia księżny Sapieżyny nastąpiło dzisiaj małe polepszenie.

Repertoar teatralny.

Wtorek 7 listopada: „Lokatorowie pana Blondeau“ kom. w 5 aktach przez H. Chivot, przełożył M. Chrzanowski. Uwertura: Kwiat Alpejski Titla.

Środa 8 listopada: Koncert Mdme de Blanc z współudziałem p. Barabasza i orkiestry teatralnej.

Czwartek 9 listopada: „Ćwiartka papieru“ W. Sardou. Uwertura: Il finto Stanislao, Verdiego

---

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
6	2 p.	12.8	740·2	Płaz.	7·4	pochmurno
	10 w.	7·6	44·6	„	1.35	pop. deczcz
7	7 r.	2·6	45·2	„		pogoda

Dział ekonomiczny.

Przy losowaniu obligacyj indeminizacyjnych uskutecznionem na dniu 31 października 1882 zostały następujące obligacye do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Dokończenie.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej.
50 losowanie.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
680	130	7629	1850	12029	150
788	130	8101	2080	12112	100
790	220	8270	100	12202	50
951	200	8378	900	12292	50
1040	50	8477	50	12332	3150
1048	920	8482	1050	12446	100
1079	520	8491	300	12548	8220
1182	1290	8510	3700	12785	600
1428	850	8523	10000	12983	1180
1638	460	8544	10000	13029	100
1645	1230	8654	100	13085	600
1938	5180	8666	100	13131	200
2078	800	8667	50	13141	500
2087	2550	8702	150	13242	50
2242	10900	9162	5000	13320	100
2865	410	9271	100	13362	200
3293	4800	9467	1000	13416	100
3316	780	9540	150	13507	500
3501	1300	9601	600	13550	50
3502	16700	9607	200	13563	400
3505	1300	9676	250	13578	50
3529	16390	9812	100	13614	50
4230	50	9863	100	13617	400
4235	16700	9964	50	13670	100
4321	1900	10053	50	13714	1710
4413	50	10174	50	13769	4250
4549	50	10215	50	13807	1100
5012	50	10287	350	13820	300
5068	2300	10411	200	13857	500
5288	17450	10510	50	13891	4250
5593	300	10679	200	13956	400
5683	300	10695	150	13958	100
5854	100	10708	200	14099	2450
6255	2600	10916	200	14297	350
6264	100	10994	150	14477	100
6292	50	11105	250	14498	100
6651	200	11107	150	14532	400
6894	900	11423	150	14545	50
6976	100	11705	5650	14596	350
7363	200	11708	350	14598	150
7438	300	11836	10000	14761	200
7473	50	11850	50	14770	200

I lit. A. Nr. 8101 na 2.080 złr. z częściową kwotą 380 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną według istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie 6 miesięcy od dnia wylosowania w ck. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa za niewylosowaną część obligacyj nowe obligacye wystawi.

W ciągu 6 miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye równie ck. austryacko-węgierski Bank w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego wykazuje namiestnictwo ponownie już wylosowane a jeszcze niewypłacone obligacye wszystkich trzech funduszów w załączonych trzech wykazach z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj indemnizacyjnych z terminem wypłaty ustaje i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj zostały wypłacone, to wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 7 listopada. Deputacya Rady miejskiej do Matejki przybędzie do Krakowa we czwartek, 9 b. m. porannym mieszanym pociągiem.

Lwów, 7 listopada. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego. Prezesem zamianował Wydział krajowy Hipolita Bohdana, wiceprezesem Wacława Dąbrowskiego. Toczyła się luźna pogadanka w zakresie działania Banku. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie, na którem nastąpi wybór dyrekcyi. Dzisiaj recepcya u marszałka dla członków Rady nadzorczej.

Wiedeń, 7 listopada. Donoszą tu, że gubernator kurlandzki wydał rozporządzenie, nakazujące władzom policyjnym i sądom jak najsurowsze postępowanie przeciw podpalaczom.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 7 listopada. W komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi, zapowiedział sprawozdawca, iż na zasadzie narad komisyi ściślejszej postanowionym będzie wniosek, aby wyjaśnienia ministra wojny o terytoryalnym podziale armii, przyjąć do wiadomości. Po załatwieniu wszystkich tytułów wydatków zwyczajnych, przystąpiono do rozpraw nad wydatkami nadzwyczajnemi. Wniosek, aby z preliminowanej sumy 500,000 wykreślić 100.000 złr. na przekształcenie warowni w Cattaro, został odrzucony.

Ryga, 7 listopada. Zebranie inflanckiej szlachty postanowiło, zanim nastąpi reorganizacya policyi okręgowej, tymczasowo otworzyć sędziom policyjnym kredyt do 16 tysięcy rubli na wzmocnienie policyi.

Londyn. 7 listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż podczas operacyj wojennych w Egipcie postępowano z wojskami Arabiego jak ze stroną wojującą.

Od chwili stłumienia rokoszu kedyw wstąpił napowrót w posiadanie praw panującego, względem jeńców zatem zastosowane będą ustawy. Wniosek Mannera, aby nad zamknięciem rozprawy głosować sposobem tajnym po przemówieniu Gladstona odrzucony został 139 głosami przeciw 55.

Northcote zapowiada, iż zwróci uwagę Izby na używanie wojsk angielskich w Egipcie.

Londyn, 7 listopada. W Izbie gmin wniósł Northcote odrzucenie rezolucyi co do zaprowadzenia w regulaminie zamknięcia dyskusyi. Rezolucya nie zmierza do tego, aby zapobiedz obstrukcyonizmowi, ale aby łatwiej przeprowadzić liberalne projekta. Środek jest gorszym niż lekarstwo. Jeżeliby stłumiono mniejszość w Izbie, stałby się parlament ofiarą większości pozaizbowej. Harcourt odpowiadając poprzedniemu mówcy, zaprzecza, jakoby rezolucya była wypływem ducha partyi.

Londyn, 7 listopada. (Urzędowe.) Seymour i Wolselay zamianowani parami Anglii — pierwszy pod nazwą lord Alcester, drugi lord Wolseley of Cairo.

Londyn, 7 listopada. Książe Connaught przybył tu wczoraj, w porcie przywitały go tłumy ludu z niezmiernym zapałem.

Kopenhaga, 7 listopada. Gwałtowny orkan zrządził wczoraj wielkie szkody w całym kraju. Na morzu wiele wydarzyło się nieszczęśliwych wypadków.

Paryż, 7 listopada. Minister skarbu potwierdził na posiedzeniu komisyi budżetowej, iż równowaga budżetu przywróconą będzie bez odwołania się do kredytu publicznego, gdyż nadwyżka w skarbie państwa wynosi 259 milionów.

Ateny, 7 listopada. Prezydentem Izb wybrany 98 głosami przeciw 78 Valaoritas.

Konstantynopol, 7 listopada. Skutkiem zmiany tronu w Tunisie Essad pasza otrzymał od Porty polecenie, aby co do kwestyi inwestytury zaproponował gabinetowi francuskiemu rewizyę tych punktów traktatu, które wymagaćby mogły wspólnego porozumienia się Francyi i Turcyi. Minister Duclerc odrzucił stanowczo projekt poruszania tej sprawy, a odmowną odpowiedź uzasadnił tem, że niezawisłość Tunisu przez wszystkie rządy Francyi zawsze uznawaną była. Porta ma podobno zamiar wystąpić z protestem.

Aleksandrya, 7 listopada. Lord Dufferin przybył tu dziś rano.

Aleksandrya, 7 listopada. Szwajcarzy zwerbowani do egipskiej żandarmeryi użalają się żywo na niedostateczny żołd, skutkiem czego rząd postanowił na własny koszt odesłać ich do Szwajcaryi. Odjazd nastąpi jutro.

Aleksandrya, 7 listopada. Donoszą, że cholera z Mekki rozszerza się. W Jeddah wiele osób zachorowało na cholerę.

Kair, 7 lisopada. Stan zdrowia wojsk egipskich nie jest zadawalniający. Bardzo wielu żołnierzy zachorowało na febrę. Pojawiają się także choroby między końmi.

Kair, 7 listopada. Korpus ekspedycyjny do Sudanu, oprócz kilku oficerów europejskich ma się składać wyłącznie z krajowców.

Kair, 7 listopada, Zamiar zawezwania także i angielskich adwokatów do procesu Arabi paszy, został znowu zaniechany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 listopada 1882.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.10	76·9[illegible]
„ srebrna „	77·60	77·35
„ złota „	95 40	95·50
6% Węg. „ „	119 75	119·50
Losy z r. 1860	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836·—	839·—
„ kredytowe	309·10	307·50
Londyn	119·20	119·20
Dukat	5·66	5·60
Napoleondor	94·95	9·47
Lombardy	141·50	140·75
Losy z r. 1864	171·75	171·—
Akcye Karola Ludwika	314·50	313·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	162·50	161·25
„ Anglo Banku	126·80	127·—
5% Obligacye indemn. gal.	128·—	[illegible]
Losy premiowe węg.	118·—	117·80
Akcye Koszycko-Bogum.	147.25	146·50
„ Północno zachodnie	206·—	205 —
6% Listy hipoteczne	101·75	[illegible] —
Marka	58·45	58·55
Ruble papierowe	118·25	118·25
4% Renta złota węg.	87 20	87 15
5% Austr. Renta pap. nowa	92·20	92·50
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	161 50

Berlin d. 7 listopada 1882.

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Wiedeń	170·80	170·95
Banknoty	171·20	171·20
Warszawa	202·20	202·35
Ruble	202·60	209· 5
5% Listy zast. król. polsk.	61·75	61·75
4% „ likwidacyjne	53·90	53·90
Akcye Karola Ludwika	130·50	134 75
„ kredytowe	525·—	529.50

Usposobienie giełdy stałe

Wydawca: **Dr. Adam Asnyk.**
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszedni 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i fery uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g 2 m. 45 po południu; jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 7/11.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 25	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		99 —	99 50
4	„ „ „ „ „		90 50	91 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 30 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	86 75

Lwów, dnia 6/11.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 60	91 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 60	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 75	98 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 25

Wiedeń, dnia 6/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 95	77 10
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota	„ „ 100	95 45	95 80
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 35	92 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 20	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 —	135 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	36 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	147 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 50	119 70
4	„ „ „	„ „ 100	87 05	87 15
5	„ pap. „	„ „ 100	86 05	86 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	117 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 90	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 75	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 40	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 —	115 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 —	34 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 15
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 75	99 25
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 70	101 10
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 50	94 25
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 15	100 35
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 25
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 —	94 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	94 70	95 —
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	105 75	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr.	„ „ 100	97 50	97 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 25
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	99 60	100 —
5	Siedmiogrodzkiej	na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	133 25	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	93 90	94 30
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 30	91 60

LOSY.

%				płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	174 25	174 50
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lubiańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	35 75	36 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	39 75	40 50

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	126 75	127 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	234 50	235 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	307 70	308 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	297 —	297 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	838 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	121 20	121 40

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 —	169 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2780 —	2787 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 —	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	309 50	311 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 50	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 —	22 50
bez %	Prag Duxer		54 —	54 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 50	166 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	161 50	162 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	341 25	341 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	138 —	138 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 —	161 75
5	Nordosty	na 200 „	160 50	161 25

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
20-to Markówka	„ „	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
Funty szterlingi	„ „	11 90	11 93
Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 85
Ruble papierowe	„ „	118 —	118 50

Warszawa, dnia 6/11.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 75	99 25
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 30	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 —
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*